

EDWARD BALAWEJDER

ur. 1942; Markowa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Gardzienice, PRL, teatr alternatywny i studencki w Lublinie, Włodzimierz Stanowski, Stowarzyszenie Teatralne „Gardzienice”

Stowarzyszenie Teatralne „Gardzienice”

Być może to, co powiem, nie będzie koniecznie korespondowało z tym, co jest rzeczywiście w dokumentach. Warto to skonfrontować. Włączając się w ten ruch, niekoniecznie (teraz tak o tym myślę) uświadamiałem sobie konieczność zapamiętywania wszystkiego, co robiłem. Ponieważ moich działań związanych z popieraniem pewnych ruchów kulturalnych było wiele. Wynikało to także z mojego interesu, mówiąc prosto, jako człowieka usadzonego etatowo w jakimś środowisku.

Zagajam to w ten sposób, ponieważ kiedy zetknąłem się z Włodkiem Staniewskim i z jego koncepcją, pracowałem w Zarządzie Wojewódzkim Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Prowadząc to towarzystwo, potrzebowałem życzliwych ludzi ze środowisk decydenckich. Trzeba było zdobyć środki (poza pieniędzmi, które szły z ministerstwa oświaty) na wszystkie wykłady, zajęcia i szkolenia, które prowadziliśmy. W związku z tym współpracowałem z bardzo wieloma różnymi ważnymi ludźmi. Wśród nich byli też tacy, którzy może nie mogli podejmować [istotnych] decyzji, ale którzy się cieszyli niebywałym autorytetem (większość z tych osób już nie żyje). Wśród nich [się znajdowali]: Irena Szychowa (wyjątkowy człowiek; myślę, że [komuś], kto interesuje się kulturą i oświatą w Lublinie, nie trzeba mówić, kim była), Barbara Koterwas, Alina Stanowska, Danusia Mirosław (nawiasem mówiąc, przejęła po mnie funkcję prezesa stowarzyszenia [„Gardzienice”).

Wymieniam najbliższe mi wtedy osoby, które wprowadziły mnie w krąg Włodka Staniewskiego. Byli to [ludzie], którzy niewątpliwie odegrali kluczową rolę w tym wszystkim, co teraz robię. Staniewski i „Gardzienice” Myślę, że Włodek Staniewski ma podobne zdanie. Jeśli myśli inaczej, to bardzo go proszę, żeby [je] zmienił. Dzięki tym osobom to towarzystwo, ten ruch [jest] tym, czym jest. Wtedy tym ludziom, tym paniom potrzebne było miejsce. Mogliśmy się spotykać w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej. Nikt nas nie krępował. Włodek przyjeżdżał ze swoimi współpracownikami. Odbywaliśmy tam posiedzenia.

Wspólnie staraliśmy się o usankcjonowanie Stowarzyszenia Teatralnego „Gardzienice” Włodek Staniewski był mocno w to wszystko zaangażowany. Z determinacją walczył, żeby to, z czym przyjechał do Lublina, realizować z ludźmi, którzy z nim współpracowali. I udało się. Jeśli dobrze pamiętam, to był 1978 albo 1979 rok. Ja zostałem prezesem, Włodek wiceprezesem. Nie pamiętam, kto [pełnił funkcję] sekretarza. Nie wykluczam, że mogła to być Basia Koterwas. Krótko mówiąc, chodziło o to, żeby [reprezentowała nas] osoba –przepraszam za to, co powiem –mająca autorytet w środowisku, [ale też] osoba, co do której nie miało [się] większego zastrzeżenia także politycznego. Ja generalnie byłem człowiekiem apolitycznym, ale działałem [też] w ruchu ludowym. A jaką rolę w [nim] odgrywałem, to już zostawmy na boku. Mogłem [więc] reprezentować to stowarzyszenie na zewnątrz.

Z przykrością powiem, że bardzo różnie mówiono [o „Gardzienicach”. Myślę, że nie rozumiano idei tego ruchu. [Chodzi mi] tu o decydentów –ludzi szerzej przyzwyczajonych do normalnego teatru, [którzy] od czasu do czasu poszli do teatru muzycznego, dramatycznego. A tu nagle [pojawił się] jakiś teatr. Nie wiadomo, o co im chodzi i jakim celom służy... Nie chcę mówić o tym w szczegółach. W każdym razie niekoniecznie akceptowano ruch i myśl działalności proponowanej przez Włodka Staniewskiego.

Najlepszym tego przykładem jest fakt, że przez wiele lat trzeba było starać się o legalizację [stowarzyszenia], o miejsce i o środki na tę działalność. Wtedy nie miałem na tyle dużego wpływu, żebym mógł mobilizować władze Urzędu Wojewódzkiego [do finansowania stowarzyszenia]. Włodek określił swoją perspektywę w Uniwersytecie Ludowym w Gardzienicach. I trzeba było walczyć z zarządem głównym ZMW o to, żeby usankcjonować tam ich obecność. Wielokrotnie jeździłem z Włodkiem do Gardzienic. Przedstawiciele ZMW też [tam] przyjeżdżali. [Chodziło o to], żeby dać pomieszczenia, przynajmniej w jakiejś części, by to stowarzyszenie mogło tam działać.

W merytorycznej działalności [„Gardzienic” uczestniczyłem mniej. Wspierałem ich raczej organizacyjnie. Od samego początku stowarzyszenie robiło to, co robi teraz. Dokumentowało kulturę ludową w najbardziej odległych częściach Polski. Zbierało materiały do tworzonych później przez Włodka Staniewskiego spektakli. Od samego początku taka była działalność. Dla nas –osób, które [to] wspierały –wydawało się, że to jest wyjątkowo ważny kierunek dokumentowania, że tak powiem, przeszłości. Włodek sięgał do korzeni.

Data i miejsce nagrania	2013-01-24, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"